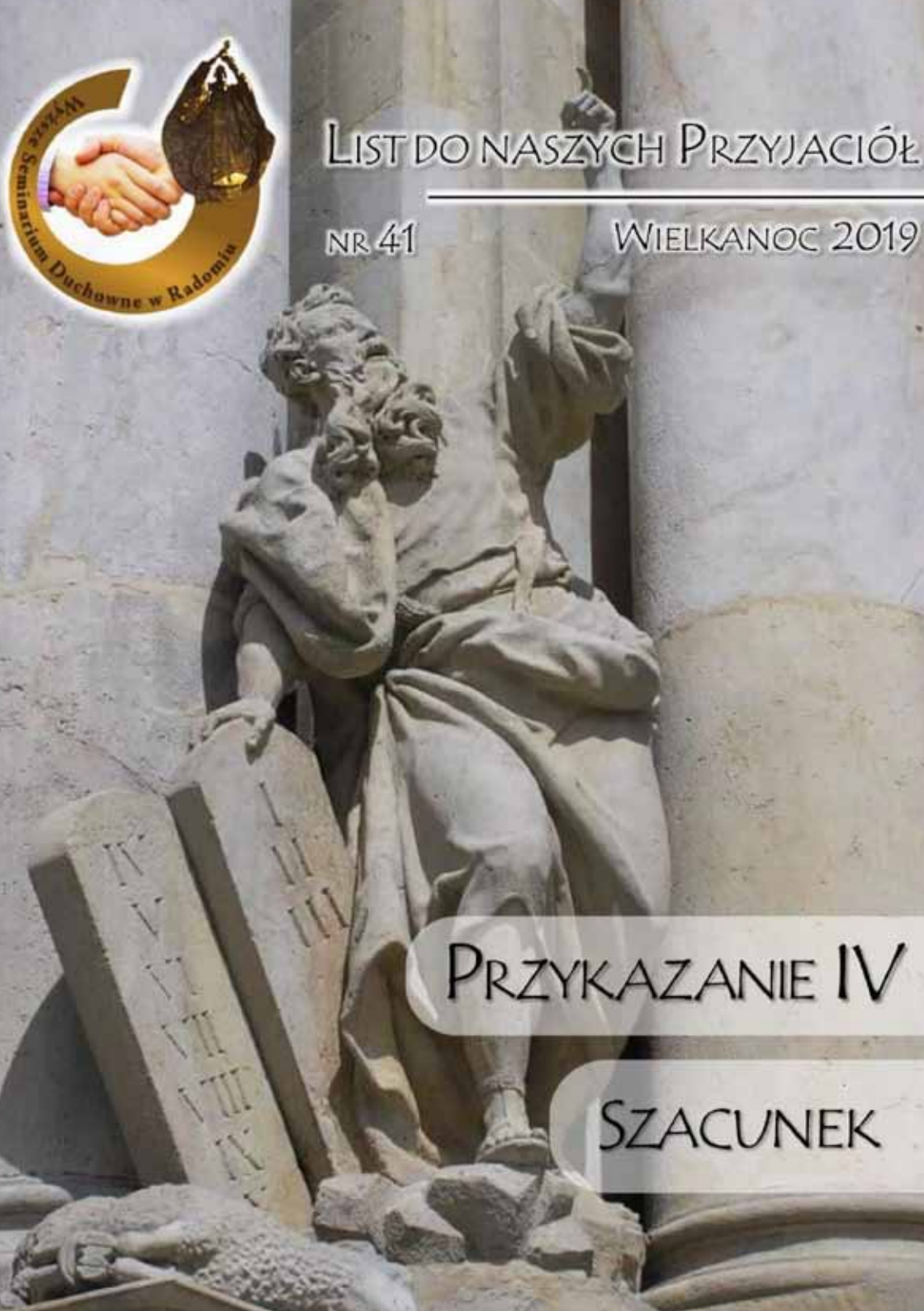

List do naszych Przyjaciół

nr 41 Wielkanoc 2019

Przykazanie IV

Szacunek

„W Biblii i historii każdego z nas, widzimy,
że to Bóg zawsze czyni pierwszy krok”
Ojciec Święty Franciszek

Drodzy Przyjaciele!

Pan rzeczywiście czyni pierwszy krok, gdy powołuje nas do istnienia; gdy wypisuje swoją miłość w naszych sercach; gdy podaje nam rękę, kiedy upadniemy; gdy wlewa w nas głęboką tęsknotę za Nim samym... Cały czas idzie pierwszy, nawet na krzyż, ku śmierci, ale po to, by jako pierwszy przejść przez bramę śmierci do pełni życia.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Wam nadziei i odwagi płynących z pustego już grobu zmartwychwstałego Pana oraz radości i pokoju na każdy dzień życia w drodze za Jezusem, ku światłości, do Ojca w niebie.

ks. Grzegorz Tęcza
Ojciec duchowny
wraz ze wspólnotą Alumnów i Wychowawców

CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

OD MAŁŻEŃSTWA DO RODZICIELSTWA

AL. DAMIAN GAJOWNIK
ROK III

Życie duchowe katolika jest rzeczywistością niezwykle dynamiczną. Uczestnictwo w życiu Bożym to wielki dar, ale również i zadanie. Owocem tego życia jest świętość, do której powołani są katolicy każdego stanu. W wyjątkowy sposób uświęcają się małżonkowie dzięki sakramentowi małżeństwa.

Już w Starym Testamencie znajdziemy fragmenty wzywające do świętości i bliskości z Bogiem: *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz!* (Kpł 19, 2). Jezus Chrystus podniósł małżeństwo z poziomu zwykłej umowy do godności sakramentu, czyniąc go nierozerwalnym. Małżonkowie są zobowiązani do pełnego udziału w życiu Bożym z racji przyjęcia sakramentu chrztu i małżeństwa. Ich życie ma być życiem na wzór komunii pomiędzy osobami Trójcy Przenajświętszej. Ojciec miłuje Syna, a Syn miłuje Ojca, zaś Duch Święty jest Miłością ich obydwu. Inspirowani życiem wewnętrznym Boga, katolicy związani sakramentalnym związkiem małżeńskim realizują istotne zadania:

dbanie o własne dobro oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa. Małżeńskie przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu.

Na Zachodzie Europy chrześcijaństwo wniosło fundament pod rozwój kultury i wartości. Także w nazwie niedzieli widać oczywiste konotacje z chrześcijaństwem. W językach z grupy romańskich (np. francuski - *dimanche*, hiszpański - *domingo*, włoski - *domenica*) znaczenie wspomnianego terminu nawiązuje do łacińskiego sformułowania *dies Domini*, które oznacza „dzień Pański". Określa on dzień, w którym oddawano Bogu wyjątkową cześć i sprawowano Mszę świętą.

W języku greckim „niedziela" to *Κυριακή* (*Kyriakí*), a ma ono źródło w słowie *Κύριος* (*Kyrios*) - „Pan". Warto wspomnieć, że jest to popularne słowo Nowego Testamentu, które jest używane na określenie Jezusa Chrystusa – Syna Bożego.

Święty Hieronim, tłumacz Biblii na język łaciński, podaje, że poganie nazywali ten dzień „dniem Słońca", które czczono w innych religiach. Nazwa ta przetrwała w kręgu języków germańskich np. niemiecki – *Sontag*, angielski – *Sunday*, duński – *Søndag*. Święty Hieronim podkreśla w jednej ze swoich homilii, że „jeżeli poganie nazywają go dniem słońca, to chętnie się na to godzimy, ponieważ dziś zajaśniało światło świata, dziś ukazało się słońce sprawiedliwości [Jezus Chrystus], którego blask przynosi zbawienie" (zob. KKK 1166).

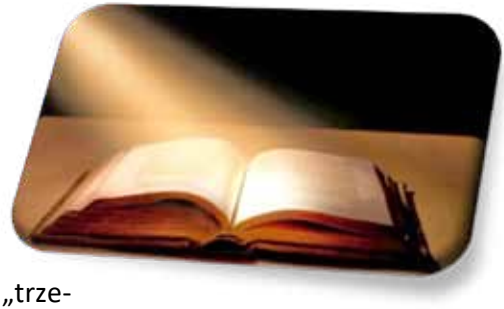

Poznając znaczenie terminu „niedziela" można dostrzec w nim głębokie odniesienie do chrześcijaństwa, a przede wszystkim do naszego Pana Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstając „trzeciego dnia po szabacie", w niedzielę, dopełnił jej uświęcenia.
Dzień ten nie tylko jest wspomnieniem odpoczynku Boga po stworzeniu świata, ale radosnym przypomnieniem największych tajemnic naszej wiary. Zobowiązuje jednocześnie do poświęcenia tego dnia Bogu i rodzinie.

CZEŚĆ CZY SZACUNEK?

AL. KRZYSZTOF ZAJĄC
ROK II

Czwarte przykazanie Dekalogu brzmi: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Wszyscy je doskonale znamy. Wymieniamy je codziennie w czasie pacierza. Ale czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek, co te słowa dokładnie oznaczają?

Jak wiemy pierwsze trzy przykazania odnoszą się do miłości Boga, pozostałe siedem - do miłości człowieka. Widzimy więc, że rodzice powinni zajmować w naszym życiu miejsce zaraz za Bogiem. Czy jednak coś nam się tutaj nie kłóci? Czy Bóg wymaga od nas takiej samej czci dla naszych rodziców, jak dla siebie?

W Starym Testamencie słowo „czcić” - kabbed - odnosi się do Boga, osób i rzeczy świętych. Ten sam czasownik, odnoszący się do czci rodziców występuje w tekstach nakazujących czcić Boga. Stąd nakaz oddawania czci rodzicom jest bliski nakazowi oddawania czci Bogu. „Czcić” oznacza coś więcej niż tylko szacunek. Rodzicom przyznane są tu niejako cechy osób świętych. Rodzice w momencie przekazania życia swoim dzieciom stają się jakby zastępcami Boga.

Oczywistym jest, że dzieci powinny być posłuszne rodzicom, przez co wyrażają dla nich swą cześć. Mając władzę rodzicielską, wychowawcy sami stwierdzają, co dla dziecka jest najlepsze i jak chcą je wychowywać. Ale czy dzieci zawsze powinny być ślepo posłuszne swoim rodzicielom?

Jak poucza Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 2217: *Dopóki dziecko mieszka z rodzicami, powinno być posłuszne każdej prośbie rodziców, która służy jego dobru lub dobru rodziny. (...) Dzieci mają także słuchać rozsądnych zarządzeń swoich wychowawców i tych wszystkich, którym rodzice je powierzyli. Jeśli jednak dziecko jest przekonane w sumieniu, iż jest rzeczą moralnie złą być posłusznym danemu poleceniu, nie powinno się do niego stosować.*

Tak więc widzimy, że rodzice nie mogą, czy może raczej nie powinni, nadwyrężać własnego autorytetu nakazując dzieciom wykonywanie czynności sprzecznych z ich sumieniem. Nie chodzi tu oczywiście o usprawiedliwianie nieposłuszeństwa dziecka w każdej chwili, kiedy dziecko nie ma ochoty na wykonywanie poleceń, ale o momenty nakłaniania do złego. Dzieci posiadają wrodzoną niewinność, przez co są bardziej wyczulone na kwestie moralne związane z ich czynami.

Jak dalej czytamy w tym samym punkcie Katechizmu: *(...) Posłuszeństwo wobec rodziców ustaje wraz z usamodzielnieniem się dzieci, pozostaje jednak szacunek, który jest im należny zawsze. Ma on bowiem swoje źródło w bojaźni Bożej, jednym z darów Ducha Świętego*.

W miarę dorastania, dzieci zaczynają dostrzegać czego chcą i wybierać środki do osiągania celów. Mogą wtedy zwracać się do rodziców o porady, ale decyzje winny podejmować same. I rzeczywiście powinniśmy pozostawić im wolną przestrzeń, nawet jeśli miałoby to prowadzić do popełnienia przez nie błędu. Jednak mimo, iż może to rodziców boleć, sytuacja ta może stać się okazją do wzmocnienia wzajemnego szacunku. „Pociecha” dojrzy to co zrobiła źle i nie będąc jeszcze w stanie samemu przezwyciężyć konsekwencji poprosi o pomoc.

KRYZYS RODZINY I ZADANIA Z TEGO WYPŁYWAJĄCE

AL. PAWEŁ ŁĘCKI
ROK V

Współczesne pojmowanie słowa „miłość” ogranicza ją tylko do wymiaru uczuciowego, starając się przekonać, że miłość to tylko „stan emocjonalny” wobec drugiej osoby. Takie pojmowanie zdecydowanie zubaża fakt miłości małżeńskiej i rodzinnej. Przecież małżeństwo i życie w rodzinie nie ogranicza się tylko do wyrażania emocji. Małżonkowie nie są ze sobą tylko ze względu na „ładny wygląd”. Miłość małżeńska wnosi coś więcej, mianowicie nieodwołalną decyzję chęci życia dla współmałżonka. Ten fakt zdaje się być pomijany we współczesnym świecie. Dlatego rodzina i małżeństwo przechodzą swego rodzaju kryzys, na który, jako uczniowie Chrystusa, musimy odpowiedzieć.

Jedną z odpowiedzi Kościoła na kryzys świadomości rodziny jest adhortacja „Amoris laetitia” Ojca Świętego Franciszka wydana jako owoc dwóch synodów poświęconych rodzinie.

Treść tego dokumentu zaczyna się od słów „Radość miłości”. Rozpoczynając od tych słów papież Franciszek chce zaznaczyć, że miłość daje wiele szczęścia i dużo wnosi do życia człowieka, jednak musi być odpowiednio traktowana. Zwracając uwagę na niewłaściwe postrzeganie miłości, Papież zaznacza, iż wiele trudności bierze się z indywidualizmu, w którym nie ma miejsca dla drugiej osoby (por. AL 33).

Przejawia się to w powierzchowności życia rodziny, w której panuje samotność, rodząca także trudności uczuciowe, a wręcz przemoc (por. AL 43). Ojciec Święty przedstawia to jako skutek braku Boga w życiu ludzi i kruchości ich wzajemnych relacji. To doświadczenie pogłębiają rozwody, które rozdzierają rodzinę, a nie rzadko dziecko musi samo znosić ten ciężar podziału, przeżywając i utrwalając w świadomości przeżyte uczucia. Jednym z powodów kryzysu jest także migracja. Papież wskazuje, że często brak rodzica utrudnia właściwe wychowanie młodego człowieka w duchu Ewangelii.

Przedstawiając receptę na wspomniane czynniki kryzysu rodziny Ojciec Święty prezentuje wnikliwą i bardzo pocieszającą analizę „Hymnu o miłości" zaczerpniętego z Pierwszego Listu świętego Pawła do Koryntian. Analizując każde słowo Papież wskazuje drogę postępowania dla małżonków i całej rodziny. Przestrzega przed stawianiem siebie w centrum i podporządkowywaniem sobie innych członków rodziny (por. AL 92), natomiast zachęca, aby moje czyny były ukierunkowane na dobro innych.

Apeluje, aby być otwartym na przebaczenie. Jak sam zaznacza: *A jak mam się jednać? Na kolanach? Nie! Wystarczy mały gest, mała rzecz, i wraca zgoda w rodzinie. Lecz niech nigdy dzień rodziny nie kończy się bez pogodzenia się* (por. AL 104).

Jest to wezwanie zarówno do małżonków, jak i dzieci, aby dbać codziennie o swoje relacje, aby dużo i często rozmawiać ze sobą, aby spędzać czas ze sobą inaczej niż przed telewizorem. Papież Franciszek podkreślając wagę dialogu wskazuje, że nie jest to proste zadanie, natomiast wymaga długiej i wytrwałej praktyki (por. AL 136), która polega także na umiejętności cierpliwego słuchania.

Pokonując te trudności człowiek powinien być, jak zaznacza Papież, otwarty na Bożą obecność wyrażającą się w rodzinnej różnorodności darów i spotkań (por. AL 315). Wskazując potrzebę przyjęcia Chrystusa do życia rodzinnego, papież wskazuje, że *On jednoczy i rzuca światło na całe życie rodzinne.* Zjednoczenie przed Bogiem pozwoli uniknąć lub przezwyciężyć przychodzące kryzysy. Dlatego w życiu rodziny chrześcijańskiej niezwykle istotna jest wspólna modlitwa, aby wspólnie dbać o wzajemną miłość i potęgować ją.

Przedstawiając papieską odpowiedź na kryzys rodziny wezwani jesteśmy, aby budować takie rodziny, które będą potrafiły w sposób odważny dążyć do świętości. Niech przyświeca nam w tej pracy zachęta Ojca Świętego Franciszka: *Rodziny, podążajmy naprzód i nie ustawajmy! Mamy obietnicę, że więcej jeszcze zawsze przed nami. Nie traćmy nadziei z powodu naszych ograniczeń, ale nie rezygnujmy też z dążenia do pełni miłości i jedności, które zostały nam obiecane* (AL 325).

ŚWIADECTWO

CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

AL. BARTOSZ FIJAŁKOWSKI
ROK II

Relacje między dziećmi i rodzicami wyglądają nieraz różnie. Miłość jednak polega na trwaniu przy sobie pomimo wad i nieporozumień. W jej wzajemnym wzrastaniu ma pomagać nam modlitwa. Swoim przeżywaniem tej relacji podzielił się z nami Marek.

Marek: *Pan Jezus mówi: „Prawda was wyzwoli", „Ja jestem prawdą". Jestem wierzący, dlatego żyję tak, jak moja wiara mnie poucza. Przyjąłem rozumnie sakrament bierzmowania (bierzmowanie oznacza świadome przyjęcie etyki katolickiej według Dekalogu, według tego, co sam Pan Bóg podyktował Mojżeszowi). Zobowiązałem się być posłusznym Bogu, czyli Prawu Bożemu. Dlatego jeden z moich obowiązków polega na oddawaniu czci swoim rodzicom, ponieważ to oni, po Panu Bogu są moimi największymi dobroczyńcami.*

Pan Jezus każe mi miłować rodziców miłością szczególną. Stąd, choćby moi rodzice byli przykrymi – staram się oddawać im należną cześć i szacunek. Próbuję znosić przy tym niedoskonałości i wady swoich rodziców i spełniać ich rozkazy (jeżeli nie są przeciwne woli Bożej).

Niestety często można spotkać osoby niby uduchowione, które dla obcych są aniołem, a dla swoich (rodziców, rodzonych braci itd.) szatanem i przyznam szczerze, że ja również nie jestem wolny od tych grzechów. Ale odkąd zacząłem regularnie chodzić na Msze Święte i modlić się na różańcu zauważam, że moja miłość (nie tylko do rodziców, ale ogólnie do wszystkich bliskich mi osób) coraz bardziej się uszlachetnia, uświęca i podnosi do godności nadprzyrodzonej. Jest coraz czystsza, silniejsza i trwalsza.

Dlaczego? Dlatego, że przedtem byłem bardziej zniewolony przez swoje własne grzechy niż teraz. Żeby móc oddać cześć, trzeba być wewnętrznie wolnym. Niewolnik ciężkiego grzechu nie jest w stanie oddać czci. Różaniec Święty bardzo mi pomaga w tym, żeby stawać się coraz bardziej wolnym człowiekiem, ponieważ w tej modlitwie rozważam najważniejsze tajemnice z życia Pana Jezusa. Tajemnice, w których Pan Bóg daje mi przykład, pokazuje, w jaki sposób doskonale wypełniać czwarte przykazanie.

NAUCZANIE ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

IV PRZYKAZANIE

AL. JAKUB SZCZEPAŃCZYK
ROK I

Święty Jan Paweł II podczas swojej czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, w czasie Mszy świętej 3 czerwca 1991 r. na lotnisku w Masłowie, wygłosił homilię. Była ona oparta na IV przykazaniu Dekalogu *Czcij ojca swego i matkę swoją.* Papież wypowiedział tam znamienne słowa: *Tak więc Odkupienie świata dokonuje się naprzód przez rodzinę. Nowe Przymierze łączy się ze Starym na gruncie tego przykazania, które uwydatnia świętość rodziny oraz odpowiadającej jej powinności.*

~ Czcij ojca swego i matkę swoją ~

Nasz święty rodak, który w swym nauczaniu tak wiele miejsca poświęcił świętości rodziny, niejako przewidział pierwsze symptomy rozwijającej się niczym choroba cywilizacji śmierci. Dziś zbiera śmiertelne żniwo poprzez aborcję, eutanazję czy stopniową sekularyzację społeczeństw, które odznaczają się obojętnością religijną i moralną. Rodzina, która jest mocno ugruntowana na wierze i wartościach patriotycznych jest najpełniejszą wspólnotą międzyludzką. Rodzina będąca silna Bogiem jest skutecznym wyrazem sprzeciwu wobec tego świata. W rodzinie człowiek się doskonali, poznaje największe wartości a przede wszystkim ma poczucie sensu swego życia, tzn. czuje, że ma dla kogo żyć.

~ Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci,
do synów i córek. Mówią: czcij ojca i matkę.
Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców:
pamiętaj abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć ~

Papież mocno podkreśla, że rodzic musi być autorytetem, wzorem do naśladowania. Rodzic staje się drogowskazem dla swojego dziecka, które jest dlań darem. Dziecko zaś wpatrzone w swego rodzica, będzie wiernie naśladowało poczynania matki i ojca. Należy podkreślić, że to rodzice są pierwszymi nauczycielami swych pociech.

Z tym doświadczeniem, które otrzymało od swych rodziców będzie wchodziło w życie dorosłe. Papież Jan Paweł II przestrzega nas i poucza o tym, że rodzina musi być święta. Kościół zawsze będzie stał na straży świętości rodziny. Pamiętajmy, że wszelkie ataki na Kościół, które dziś są tak częste, to także atak skierowany w nasze rodziny. Każdy z nas jest odpowiedzialny za swoją rodzinę, która jest fundamentem godnego i pobożnego życia. Weźmy sobie do serca te słowa i chrońmy wartości rodzinne.

„NIEZŁOMNI" OCZEKUJĄ I UCZĄ SZACUNKU

AL. MICHAŁ STARNAWSKI COR ROK II

Bóg mówi „czcij", a nie tylko „kochaj", „szanuj" rodziców. Cześć to wiele więcej niż szacunek. Oddając komuś cześć dodaje mu się wartości, przypisuje mu się więcej, niż by na to wskazywało, to co zewnętrznie widać. Oddaje się cześć temu, co dla człowieka święte. Cześć oddawana rodzicom jest swego rodzaju uczestnictwem w oddawaniu czci Bogu, Maryi i świętym, którym ta cześć jest należna. Ludzie, którzy nie oddają czci swoim rodzicom, rezygnują z „boskości" w sobie i oddalają się od podobieństwa do Boga, na które zostali uczynieni – mówił ks. Rafał Kamiński CSMA, wykładowca prawa kanonicznego na UKSW w Warszawie.

Dom rodzinny jest podstawową i najważniejszą przestrzenią życia i rozwoju każdego człowieka. To wła śnie rodzice w rozwoju dziecka odgrywają najistotniejszą rolę. Są pierwszymi nauczycielami zasad moralnych, religijnych i społecznych. Ich wiedza oraz do świadczenia życiowe powinny kształtować naszą osobowość i zrównoważone podejście do świata. Bardzo wielu młodych ludzi w dzisiejszych czasach rezygnuje z tego skarbca wiedzy jakim są rodzice.

Próbują kreować swoje życie po swojemu, inspirując się zagranicznymi pseudoautorytetami, które w umyśle tworzą pustkę i niszczą wartości wpajane przez rodziców. Ogromny jest odsetek młodzieży, która przykazania czci nie traktuje na poważnie, nie są świadomi błogosławieństwa, którym obdarza ich Bóg za wierność miłości i szacunek.

Pięknym przykładem w jaki sposób dzieci mogą oddawać cześć swoim rodzicom jest postać Rotmistrza Witolda Pileckiego i jego dzieci: Zofii i Andrzeja. Dla Pileckiego Bóg i prawda, były pojęciami bardzo bliskimi. Bóg jest prawdą – rozumował – więc zbliżanie się do niej jest zbliżeniem się do Boga. Modlitwa była rytuałem. Domownicy zaczynali dzień od modlitwy i o śniadaniu bez niej nie mogło być mowy. Modlitwa była obecna w czasie cichych przechadzek po Sukurczach (rodzinnym majątku Pileckich), przy codziennych obowiązkach i pracy twórczej. Rotmistrz również uważał za modlitwę bezszelestny kontakt z przyrodą, tam także dostrzegał Boga. Modlitwa była w domu Pileckich prośbą o protekcję i dziękczynieniem za odzyskanie domu oraz niepodległość Ojczyzny.

Po aresztowaniu, procesie i wyroku śmierci ojciec przekazał swojej rodzinie zalecenie, aby czytali książkę średniowiecznego mistyka Tomasza z Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”.

Dzieci wierne ideałom wpajanym przez ojca nie zaprzepaściły tego wszystkiego, co od niego otrzymały. Pomimo ciężkiego czasu komunizmu, udało im się zachować pamięć i cześć do swojego ojca, który w sposób heroiczny oddał się sprawie Polski i jej niepodległości. Może nie było im łatwo chodzić po ulicach, gdzie ludzie nieświadomi oddania ich ojca, piętnowali ich i stwarzali sytuacje po ludzku nie do przejścia – *Pan podtrzymuje wszystkich, którzy padają, i podnosi wszystkich zgnębionych* (Ps 145, 15).

Jednak tliła się w ich sercach myśl, iż obwiązkiem ważniejszym od dobrego imienia i życia było świadczenie o życiu ich ojca. Trudno się nie zgodzić z opinią pani Zofii Pileckiej: *Cały czas twierdzę i mam to przekonanie, że mój Ojciec był posłany przez Boga. Nie ma drugiego człowieka, który dokonałby takich rzeczy w ciągu tak krótkiego życia. To byłoby niemożliwe bez Bożej pomocy. On miał zadanie, które wykonał w stu procentach. A ostatni meldunek złożył właśnie Temu, który go posłał. Ja tak to właśnie rozumiem.*

Nam pozostaje dziś tylko czcić pamięć Witolda Pileckiego, upowszechniać wiedzę o nim, i przekazywać ją następnym pokoleniom. Wiek XX dał Polsce nowego Reytana, żołnierza odwagą równego Żółkiewskiemu, Chodkiewiczowi czy Sobieskiemu, głębokiego humanistę i wyznawcę filozofii czynu. Czyny jego i jemu podobnych, nie przyniosły jednak naszej Ojczyźnie od razu w tamtym czasie spodziewanego renesansu narodowego. *Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was* (1P 5, 7). Siłą bohaterstwa Witolda Pileckiego i jego dzieci była głęboka więź z Chrystusem. Mimo zawieruchy czasu i przemian ideologicznych, pamięć i cześć o ojcu przyniosła Boże błogosławieństwo. Radość obcowania z Panem w ich przypadku była okupiona krzyżem, cierpieniem i niezrozumieniem narastającym z biegiem lat, kiedy to próbowano zatuszować i zniekształcić prawdę.

Przykazanie to zwraca naszą uwagę na więź międzypokoleniową; na to, że żadne pokolenie nie może się obejść bez innych pokoleń. Z racji swego pochodzenia wszyscy jesteśmy związani z poprzedzającymi nas generacjami, nosimy w sobie ich dziedzictwo, zawdzięczamy im nasze życie, lecz jednocześnie jesteśmy też odpowiedzialni za przyszłe pokolenia, którym musimy zapewnić odpowiednie możliwości życia, ład moralny, przestrzeń życiową i zdrowe dziedzictwo.

Witold Pilecki - uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. w czasie II wojny światowej rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, żołnierz Armii Krajowej, współzałożyciel Tajnej Armii Polskiej, więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, do którego zgłosił się na ochotnika, organizator ruchu oporu w obozie, autor raportów o ludobójstwie w Auschwitz. Uciekł z obozu, następnie walczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego klęsce trafił do niemieckiej niewoli. Walczył w 2 Korpusie Polskim we Włoszech od 1945 r., skierowany do Polski, by prowadzić działalność wywiadowczą. Aresztowany w maju 1947 r. w śledztwie torturowany, 15 marca 1948 r. skazany w procesie na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim 25 maja 1948 r.

Cześć Jego pamięci!

DUCHOWA PRZYJAŹŃ

SŁUGA BOŻY O. WENANTY KATARZYNIEC

AL. KRYSTIAN WIETESKA
ROK IV

Na mapie Polski znajdziemy liczne sanktuaria, wśród których jest to, poświęcone Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa i Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej. Z tym wyjątkowym miejscem wiąże się postać sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca, który swoim krótkim życiem (1889-1921) wystawił receptę – jedną z wielu – na świętość.

Jako dziecko był pociechą rodziców, bardzo pracowity, posłuszny, skromny i pobożny. Jego pobożność przejawiała się poprzez śpiew pieśni, modlitwę różańcową. Już jako chłopiec pasający krowy, był apostołem wśród rówieśników. Od najmłodszych lat marzył o poświęceniu się na służbę Bożą. Rodzice próbowali go zatrzymać, lecz on poszedł drogą powołania. W wieku 18 lat zapukał do klasztoru franciszkańskiego we Lwowie i po zdanym w 1908 r. egzaminie dojrzałości przyjął habit zakonny. Już podczas rekolekcji postanowił sobie: *Będę się strzegł najmniejszego grzechu, choćby mi umrzeć przyszło.* Żyjąc we wspólnocie, Wenanty był człowiekiem niezwykle zgodnym i uczynnym, który bardzo wiernie wypełniał przepisy zakonne.

W 1914 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Zapraszając na tę uroczystość rodziców, w słowach zaproszenia napisał tak: *Proście ze mną Pana Boga o to, żebym, jeżeli mam zostać kapłanem, był dobrym i świątobliwym kapłanem.* Pierwszy proboszcz Wenantego stwierdził, że: *To kapłan według Serca Bożego. Był dobrym spowiednikiem, świetnym wychowawcą dla dzieci, nie straszne były mu też choroby, przez co często jeździł do chorych. Pracując w Seminarium jako wychowawca kleryków ujął wszystkich słodyczą swego serca.*

W swoim życiu Ojciec Wenanty spotkał Ojca Maksymiliana Marię Kolbego, który mówił o nim: *Bardzo pokorny, kochający modlitwę i pracowity.* Ojciec Kolbe wyznawał, że już za życia miał szczęście poznać duszę świętą. Podczas choroby, na którą zapadł w 1920 r. nigdy nie był przygnębiony i nie niecierpliwił się. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe po śmierci Wenantego Katarzyńca mówił: *Nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne nadzwyczajnie wykonywał.*

Dlaczego Ojca Wenantego Katarzyńca określamy mianem Polskiego Szarbela? Odpowiedź jest prosta - jego skuteczność we wstawiennictwie jest niezwykła. Pomaga w sprawach przyziemnych - kłopotach zdrowotnych czy finansowych. Jego historię opisał m. in. Tomasz P. Terlikowski w biografii „Wenanty Katarzyniec. Polski Szarbel". Tam też zamieszczono przejmujące świadectwo popularnej aktorki, Dominiki Figurskiej.

Obecnie trwa proces beatyfikacyjny o. Wenantego. Postulował o niego już Maksymilian Kolbe w 1930 r. 24 marca 2018 r. w Narodowym Dniu Życia, w 350. roku przybycia Franciszkanów do Kalwarii Pacławskiej dokonano ponownego rozpoznania i przeniesienia do kościoła doczesnych szczątków Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv. Natomiast 6 kwietnia 2016 r. papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego o. Wenantego. Od tamtej pory przysługuje mu tytuł: *Czcigodny Sługa Boży.*

DUCHOWOŚĆ ZAKONNA

ZGROMADZENIE MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ

AL. DAWID BUKALSKI
ROK I

Zgromadzenie zostało założone przez ks. Eugeniusza de Mazenoda, późniejszego biskupa Marsylii, 25 stycznia 1816 r. w Aix (Prowansja). Początki tworzenia się wspólnoty oblackiej to czterech ochotników, którzy podzielali jego zapał. Poświęcili się oni przede wszystkim odnowie moralnej ludu francuskiego wyniszczonego rewolucją, poprzez głoszenie rekolekcji i misji świętych. W 1825 r. Eugeniusz zaczął starać się o papieskie zatwierdzenie zgromadzenia i uzyskał je 17 lutego 1826 r. Papież Leon XII zatwierdził zgromadzenie pod nazwą „Misjonarze Oblaci Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi". Zgromadzenie liczyło wtedy zaledwie 20 oblatów i 8 nowicjuszy, skupionych w 4 domach zakonnych.

Gdy w 1941 r. przybył z Montrealu abp Bourget, zwrócił się z gorącą prośbą o misjonarzy dla swojej diecezji. Wszyscy oblaci byli zgodni, by oprócz prowadzenia misji parafialnych we Francji, podjąć się również głoszenia Ewangelii na misjach zagranicznych, idąc na krańce świata. Tak rozpoczęła się ekspansja misyjna zgromadzenia.

Odwaga oraz gorliwość, które od początku charakteryzowały oblatów, szybko zaczęły przynosić owoce w ich apostolskim zaangażowaniu. Jednym z nich były niewątpliwie nowe powołania, które Pan Bóg wzbudzał w sercach mężczyzn, gotowych przyłączyć się do grona misjonarzy oblatów Maryi Niepokalanej. 21 maja 1861 r., w dniu śmierci Eugeniusza de Mazenoda, założone przez niego zgromadzenie liczyło 414 członków i miało placówki w Europie, Ameryce Północnej i Środkowej, Azji i Afryce. Po śmierci Ojca Założyciela, oblaci rozszerzyli swoją działalność misyjną na pozostałe kontynenty, tzn. na Australię z Oceanią i Amerykę Południową. Dzisiaj są obecni w 74 krajach na całym świecie, również w Polsce.

Posłannictwem zgromadzenia jest ukazywanie Chrystusa – głoszenie Dobrej Nowiny, zwłaszcza wśród ludzi najbardziej ubogich i opuszczonych. Stąd też hasłem rodziny zakonnej są słowa zaczerpnięte z kart Ewangelii: *Evangelizare pauperibus misit me* (Ewangelizować ubogich posłał mnie Pan). Jako wspólnota kapłanów oraz braci, misjonarze oblaci idą za wskazaniem Ojca Założyciela i odpowiadają na najbardziej naglące potrzeby Kościoła. Starają się czynić wszystko, aby ludzie postępowali jak istoty rozumne (rozwijali swoje człowieczeństwo), potem – jak chrześcijanie, by wreszcie dopomóc im stać się świętymi.

Swoje posługiwanie oblaci zawierzają opiece Maryi Niepokalanej, która jest wzorem i strażniczką ich konsekrowanego życia. Misjonarzy gromadzi w jedno wezwanie Jezusa Chrystusa, podjęte w Kościele i postrzegane poprzez pryzmat zbawczych potrzeb świata. Wzywa ono oblatów do pójścia za Nim i do udziału w Jego posłannictwie słowem i czynem.

Zewnętrznym znakiem wyróżniającym misjonarzy oblatów jest krzyż. Ten znak Bożej miłości był niezwykle bliski św. Eugeniuszowi. Klęcząc przed krzyżem w pewien Wielki Piątek, przeżył głębokie nawrócenie, w konsekwencji czego postanowił wstąpić na drogę życia kapłańskiego. To szczególne doświadczenie wpłynęło zapewne na późniejsze pragnienie o. Eugeniusza, by – na wzór św. Pawła – głosić Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. Pragnąc poświęcić się ewangelizowaniu najbardziej ubogich, Eugeniusz de Mazenod zgromadził wokół siebie kilku kapłanów gorliwych o chwałę Bożą i kochających Kościół. U stóp swego misjonarskiego krzyża redagował tekst pierwszych Konstytucji i Reguł nowo powstałego stowarzyszenia. W owych zapiskach zaznaczył, że ten właśnie krzyż ma być dla oblatów przypomnieniem pokory, cierpliwości, miłości, skromności i wszystkich innych cnót, których potrzeba do spełnienia tak świętej i wzniosłej posługi. W ten sposób oblacki krzyż, który bracia przyjmują w dniu profesji wieczystej, staje się nie tylko częścią stroju zakonnego. Dla każdego misjonarza oblata Maryi Niepokalanej stanowi wyraz jego tożsamości i posłania. Podejmując się misji, gdziekolwiek pojawiają się najbardziej naglące potrzeby Kościoła, krzyż zawsze jest sercem ich posłannictwa.

Herbem zgromadzenia jest symbol krzyża oblackiego z rozchodzącymi się na zewnątrz promieniami oraz napisem *Evangelizare pauperibus misit me* i *Pauperes evangelizantur*, czyli odpowiednio: *Głosić Ewangelię ubogim posłał mnie (Pan)* i *Ubodzy są ewangelizowani*. W herbie u podstaw krzyża widnieje napis OMI, czyli skrót od „Oblati Mariae Immaculatae" – Oblaci Maryi Niepokalanej.

MODLITWA

NOWENNA POMPEJAŃSKA

AL. EMIL KOMOREK
ROK III

Nowenna (łac. novem - dziewięć) jest to dziewięciodniowe nabożeństwo (modlitwa) zanoszone do Boga w jakiejś intencji, czasami przez pośrednictwo Maryi lub innych świętych. Wyjątkową nowennę stanowi jednak tzw. „nowenna pompejańska". Można powiedzieć, że składa się ona z sześciu „nowenn", ponieważ trwa przez 54 dni. Na czym jednak ona polega i jaka jest jej historia? Jakich łask dostępują ci, którzy ją odmawiają?

Otóż modlitwa ta jest związana z postacią błogosławionego Bartola Longo, żyjącego w latach 1841-1926 we Włoszech. Jako młody student niestety zaraził się modnym wówczas duchem laickim. Oddawał się praktykom spirytystycznym i występował przeciwko Kościołowi. Przyjął nawet „święcenia kapłańskie" organizowane na wzór katolickich, jako kapłan szatana, który miał mu się pokazywać pod imieniem św. Michała. Z tego mroku wyciągnął go na szczęście jego bliski przyjaciel – Wincenty Pepe. Zapoznał go z pewnym kapłanem z Zakonu Kaznodziejskiego, który rozjaśniał mu wątpliwości związane z wiarą, co doprowadziło do nawrócenia Bartolego. Kiedy otrzymał doktorat prawa poświęcił się modlitwie i dziełom miłosierdzia.

W okolicach Pompei uczył tamtejszą ludność katechizmu oraz szerzył nabożeństwo różańca świętego. Pewnego dnia siostra Maria Concetta de Litala ofiarowała panu Longo bardzo zniszczony obraz Matki Bożej Różańcowej, namalowany na płótnie. Bartolo odnowił go w 1876 r. i umieścił, za zezwoleniem proboszcza, w kościółku parafialnym w Pompei. Matka Boża za ten skromny gest odpowiedziała hojnie łaskami. Wieść o cudownym obrazie zaczęła rozchodzić się coraz szerzej. Napływali pielgrzymi ze wszystkich stron. Pewnego dnia przyszła do niego kobieta, która została uzdrowiona za wstawiennictwem Matki Bożej. W chorobie usłyszała wskazanie, że powinna modlić się na różańcu przez 54 dni. Pierwsze 27 dni miała prosić o uzdrowienie, a przez kolejne 27 dni miała dziękować. Po 54 dniach została uzdrowiona. Przyszła i opowiedziała o tym Bartolemu. On natomiast zaczął w Pompejach propagować nowennę zwaną dzisiaj pompejańską.

Jak praktycznie wygląda nowenna pompejańska?

Trwa ona, jak już wspomnieliśmy 54 dni. Każdego dnia należy odmówić trzy części różańca (radosną, bolesną i chwalebną). Pierwsze 27 dni są przeznaczone na modlitwę błagalną, kolejne zaś 27 – na dziękczynną. Części różańca można podzielić na odpowiednie pory dnia (np. rano, w południe i wieczór). Na zakończenie odmawia się następujące modlitwy:

W trakcie części błagalnej:

Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z Różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen.

W trakcie części dziękczynnej:

Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja, grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.

ŚWIADECTWO I

To co się wydarzyło w listopadzie było dla naszej rodziny szokiem. Mój sześcioletni syn nagle zaczął słaniać się na nogach, lekarze nie wiedzieli co mu dolega, po badaniach okazało się, że natychmiast musi być operowany. I tak się stało. Lęk jaki mi wtedy towarzyszył był niewyobrażalny, ale bardzo ufałam, że będzie dobrze. Zaprzyjaźniony ksiądz modlił się o zdrowie naszego syna, co dodawało nam siły. Kiedy operacja się skończyła, lekarz wyszedł do nas i powiedział, że operacja się udała. Obiecałam wtedy Matce Bożej, że w podzięce za uratowanie mojego syna odmówię Nowennę Pompejańską i tak się stało. Nowenna dała mi ukojenie i niewyobrażalną radość, że dzięki wstawiennictwu Marii, mój syn jest zdrowy.

ŚWIADECTWO II

Nazywana jest Nowenną-Nie-Do-Odparcia. Przez ostatnie 4 lata odmówiłam ich pięć. Pierwszą postanowiłam modlić się w intencji bliskiej osoby, aby do rodziny wprowadzała łagodność, pokój, miłość i dobro. Sytuacja była trudna, bo często z ust tego człowieka padały raniące słowa, brak było zrozumienia, istniały wygórowane wymagania wobec innych i postrzeganie siebie jako nieskazitelnego. Modlitwa pomogła temu człowiekowi otworzyć się na potrzeby innych i faktycznie stał się bardziej delikatny i wrażliwy, chociaż ta zmiana była poprzedzona kryzysem wiary i nieprzystępowaniem do sakramentów przez 9 miesięcy. Matka Boża z całą pewnością czuwała i prowadziła tego człowieka do Boga, i robi to nadal.

Druga nowenna była w intencji szybkiego, bezpiecznego, zdrowego porodu mojego trzeciego dziecka. Maryja ponownie orędowała u Pana i poród był taki jaki sobie wymodliłam. Co więcej, Matka Boża zabrała jeszcze strach i dała spokój wewnętrzny.

Kolejne trzy nowenny odmówiłam w intencji mojego brata, który obecnie przeżywa trudności na swojej drodze życiowej. Wierzę, że przez te modlitwy Maryja chroni go przed złem i prowadzi tak, by silniejszy i z czystym sercem powrócił na drogę swego powołania. Na spełnienie próśb z ostatnich modlitw wciąż czekam, ale mnie samej dają one nadzieję i podtrzymują zaufanie do Boga, który może uczynić wszystko, nawet niemożliwe jeśli tylko wierzymy. Wskrzesił przecież Łazarza, który już cuchnął i uzdrowił paralityka, za którym wstawili się przyjaciele. Zamiast więc zamartwiać się na zapas dobrze oddać sprawy w ręce Boga modląc się m.in. Nowenną Pompejańską.

SPOTKANIE Z BIBLIĄ

CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

AL. PATRYK KORCZ
ROK II

Przykazanie to otwiera katalog nakazów Bożych odnoszących się do ludzi. Trzy pierwsze odnosiły się do Niego samego. Dla Pana Boga miłość i szacunek w rodzinie jest więc czymś bardzo ważnym i potrzebnym do zbawienia.

W Biblii czwarte przykazanie dociera do nas – podobnie jak poprzednie – w dwóch wersjach, jednej (krótszej), zawartej w Księdze Wyjścia i drugiej (dłuższej), pochodzącej z Księgi Powtórzonego Prawa. Obie wersje wiążą przestrzeganie tego nakazu z obietnicą długich lat życia człowieka, który go spełnia.

Słowo „czcij” – znajdujące się na początku tego przykazania – odpowiada hebrajskiemu czasownikowi kabbed, co znaczy: wyznaj, że ktoś jest ważny, znaczący, wielki, oddaj mu cześć, szacunek, chwałę, poważaj, szanuj, ceń.

W Septuagincie (pierwszym przekładzie Pisma Świętego na jęz. grecki) odpowiednikiem „czcij” jest czasownik tíma. Czasownik ten wyraża relację między kimś niższym a kimś wyższym. Między kimś małym a kimś wielkim.

Ten sam czasownik, który odnosi się do czci rodziców występuje w tekstach nakazujących czcić Boga. Wynika z tego, że nakaz oddawania czci rodzicom jest bliski nakazowi oddawania czci Bogu.

„Czcić” rodziców znaczy kochać ich miłością podobną do tej, jaka należna jest Bogu. Nie możemy twierdzić, że kochamy Boga, nie szanując jednocześnie rodziców. Są oni pośrednikami miłości Bożej, gdyż przekazali nam życie. Czcząc ojca i matkę, czczę jednocześnie samego Boga.

Biblia precyzuje też konkretnie zobowiązania wynikające z przestrzegania IV przykazania. Są to m.in. zakaz bicia rodziców, złorzeczenia im i lekceważenia ich, bycia krnąbrnym wobec nich, wyśmiewania się z nich, krzywdzenia i okradania ich, napadania na ojca czy wygnania matki. W momencie śmierci rodziców dzieci zobowiązane są do urządzenia rodzicom godnego pogrzebu i zachowania przepisanego czasu żałoby.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA

DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI

NASZEGO RADOMSKIEGO SEMINARIUM,
KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ JUŻ **18 MAJA 2019** R.

W PROGRAMIE M. IN.:

- KONFERENCJA KS. MARKA DZIEWIECKIEGO
- PREZENTACJA GRUP KLERYCKICH
- GRILL

WIĘCEJ INFORMACJI BĘDZIE MOŻNA ZNALEŹĆ NA NASZEJ STRONIE

WWW.SEMINARIUM.RADOM.PL

ZAPRASZAMY

KALENDARIUM

6 stycznia 2019 r.
RADOMSKI ORSZAK TRZECH KRÓLI

Alumni naszego seminarium brali udział w tym wydarzeniu żywo wyznając swoją wiarę i dając świadectwo powołania.

20 stycznia 2019 r.
OPŁATEK RODZICÓW I CZŁONKÓW TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ

Rokrocznie seminarium zaprasza do wspólnej modlitwy i kolędowania Rodziców alumnów oraz osoby zrzeszone w Towarzystwie Przyjaciół. Kaplica i refektarz znów wypełniły się bliskimi kleryków, dla których ten dzień to forma okazania wdzięczności za duchowe i materialne towarzyszenie im w drodze formacji.

22 - 27 stycznia 2019 r.
ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W PANAMIE

Alumni ze względu na trwający rok akademicki nie mogli udać się na spotkanie z Ojcem Świętym, ale dzięki środkom społecznego przekazu duchowo łączyli się z młodymi całego świata zgromadzonymi wokół papieża.

26 stycznia - 8 lutego 2019 r.

Był to dla wszystkich kleryków intensywny czas sesji egzaminacyjnej. Jednym z filarów formacji jest przygotowanie intelektualne, które wymaga od kandydatów do kapłaństwa stałego pogłębiania swojej wiedzy. Radomskie seminarium od 2013 r. stanowi filię Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

20 lutego 2019 r.
ROZPOCZĘCIE PRAKTYK STAŁYCH DIAKONÓW:

Dk. Paweł Bolibok FCHP
Wspólnota Braci Chrystusa Cierpiącego w Kałkowie
Dk. Dominik Borowski
Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu
Dk. Piotr Czyż
Sanktuarium MB Ostrobramskiej w Skarżysku - Kamiennej
Dk. Patryk Golczyński
Parafia pw. MB Nieustającej Pomocy w Starachowicach (os. Wanacja)
Dk. Damian Janiszewski
Parafia pw. św. Stanisława w Wierzbicy
Dk. Wojciech Jończyk
Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Jastrzębiu
Dk. Rafał Mierzejewski
Parafia pw. św. Wacława w Radomiu (os. Stare Miasto)
Dk. Michał Pietrzyk
Parafia pw. św. Rafała Kalinowskiego w Radomiu (os. Prędocinek)
Dk. Tomasz Rokita
Parafia pw. MB Częstochowskiej w Radomiu (os. Kaptur)
Dk. Roman Zając FCHP
Wspólnota Braci Chrystusa Cierpiącego w Kałkowie
Dk. Przemysław Żmuda
Parafia pw. św. Jadwigi w Radomiu (os. Akademickie)

5 - 9 marca 2019 r.
REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Przewodnikiem tego czasu był dla alumnów ks. Tomasz Knop, kapłan archidiecezji częstochowskiej, psychoterapeuta, kapelan hospicjum. Tematyka wielkopostnych ćwiczeń obejmowała wybrane spotkania z Jezusem, o których możemy przeczytać w Ewangelii wg św. Jana.

10 marca 2019 r.
POSŁUGI

W tym dniu bp Piotr Turzyński udzielił posług lektoratu i akolitatu alumnom III i IV roku. Kościół ustanawia lektorów do pomocy kapłanom w głoszeniu słowa Bożego, natomiast akolici mogą na mocy swojego urzędu rozdzielać Komunię Świętą i zanosić ją chorym.

AKATYST KU CZCI MATKI BOŻEJ

ORSZAK TRZECH KRÓLI

SPOTKANIE OPŁATKOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ I RODZICÓW ALUMNÓW

4. ROCZNICA SAKRY BP. PIOTRA TURZYŃSKIEGO

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA ŚW. KAZIMIERZA

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE – KS. TOMASZ KNOP

Cóż w tym pięknego?

Zbliżają się piękne święta.

Cóż w nich pięknego?

Droga i Męka.

Cóż jest pięknego w drodze i męce?

To, że Pan Bóg chce nam pomóc w udręce.

Czym ta Męka się zakończyła?

Śmiercią na krzyżu Jedynego Boga Ojca Syna.

Cóż jest pięknego w śmierci Jezusa?

Otóż to, że może zostać zbawiona Twoja dusza.

I tylko tyle? Nic więcej się nie stanie?

Nie! Jezus trzeciego dnia Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie? Nie Zmartwychwstał?

Zmartwychwstał i chwałę Bożą człowiekowi ukazał.

al. Krystian Wieteska
rok IV

Drodzy Bracia i Siostry,
Przyjaciele naszego seminarium!

Dziś w dobie tak szerokiej sekularyzacji i rozmywania wszelkich autorytetów wychodzi na pierwszy plan problem tożsamości osoby oraz kryzys rodziny. Niestety ta sytuacja nie rodzi jasnych widoków na przyszłość. Dlatego treść czwartego przykazania staje się konkretnym punktem odniesienia w odkrywaniu godności małżonków i głębi powołania rodzicielskiego. Zapraszam do lektury niniejszego „Listu".

Ks. Grzegorz Tęcza,
Moderator Towarzystwa Przyjaciół

Składamy serdeczne „Bóg zapłać" za złożone na cele naszego Seminarium ofiary pieniężne.
Jednocześnie podajemy adres Seminarium oraz numer konta bankowego.
Wyższe Seminarium Duchowne,
ul. Młyńska 23/25, 26-600 Radom,
z dopiskiem „Towarzystwo Przyjaciół WSD w Radomiu".
Numer konta:
PM BS w Jedlińsku O/Radom
71 9132 0001 0000 4009 2000 0010

Redakcja: dk. Wojciech Jończyk, al. Michał Kopciński,
al. Karol Dobrasiewicz, al. Krystian Wieteska,
al. Filip Kochanowski, al. Bartosz Fijałkowski,
al. Dawid Bukalski.
Korekta: al. Filip Kochanowski.
Zdjęcia: al. Adrian Żak, al. Dawid Bukalski.
Projekt okładki: al. Karol Dobrasiewicz.
Skład komputerowy: al. Jakub Nowek, al. Krzysztof Zając.